Rozmaitości

DNIA 1. LUTEGO Ner 5. 1834 ROKU.

ZAZDROŚĆ.

(Z pism B.....o.)

Szkarlatyna zapełnia w Słowniku Konwersacyjnym sześć stronnic; o zazdrości ani wzmianki nié ma. Dziwna sprzeczności stosunku! Złe, które tylko powierzchni ludzkiego życia dotyka, znajduje pomoc lekarską, pieczołowitych stróżów, spieszne wyleczenie, lub wreszcie śmierć łagodną, jeżeli natura nie da się przebłagać. Zazdrość zaś, która wszystkie owe wielkie siedziby dojrzałego mężczyzny lub kobiety zapełnia, ich wnętrze rozdziera, pali, zatruwa; która w okrutném prześladowaniu, pastwiąc się nad uczuciem i nigdzie mu się ostać nie dając, z najskrytszych zakątków dręczonego zbiega wywleka — zazdrość nadaremnie szuka pociechy, pomocy; tylko wyszydzenie, tylko pogardę znajduje; śmierć nawet, która spokoju użycza, własna chęć nawet wyzdrowienia jest jéj odmówiona. Prometeusz, że skradł ogień niebianom i wtchnął go w ulepionego z gliny człowieka, przykuty został do skały, gdzie sęp żarłoczny jego serce szarpał, nigdy go pożréć nie mogąc. Miłość jest ów płomyk niebiański, którego bogowie niechętnie udzielają śmiertelnym; zazdrość jest sęp pożérczy, straszliwy mściciel kradzieży.

Zazdrość mężczyzny odróżnić należy od zazdrości kobiét. Wspólne jest ich źródło, ale ich bieg, i, aby zupełny był obraz, ich brzegi, któremi się toczą, tak są nieskończenie różne, jak różne ich ujście, jeżeli go dosięgną, nie zaginąwszy w głębinach. Mężczyzna nie rzuca nienawiści na współzalotnika swojego; kobiéta brzydzi się współzalotnicą. Zazdrość mężczyzny jest burzliwe morze, które wszystko zatapia, wszystko, co w nim stałego, rwie i chłonie, które wszystkie jego głębie wypełnia, wszystkie strumienie jego uczucia w siebie bierze i jego ducha gubi. Zazdrość kobiéty jest wązki, rwący, zdradliwy strumień, który kryje swoje głębizny, którego ciche brzegi tém ostrzéj i wydatniéj sterczą; podnosi jéj uczucia, dodaje mocy jéj duchowi. Zazdrośny mężczyzna jest lew rozgniewany; jest szlachetny, i tylko głód przymusza go do rozdarcia zdobyczy. Zazdrośna kobiéta jest próżna, i pożądliwość jedynie pokusza ją do ukąszenia. Gniéw zazdrośnego mężczyzny zwrócony jest ku ukochanemu przedmiotowi i przerywa jego miłość; gniéw zazdrośnéj kobiéty zwraca się ku współzalotnicy, a miłość jéj przezto się wzmaga. Zazdrość czyni mężczyznę głupim, śmiésznym, ujmuje mu w miłości, poniża go w szacunku kobiéty; kobiétę zaś czyni przyjemniéjszą, podnosi wdzięk umysłowych jéj przymiotów i roznieca ku niéj uczucie mężczyzny. Zazdrość jest straszliwe, krwawe narzędzie, którego kobiéta lekkomyślnie używa, ażeby próżności swojéj nieco łakoci nakrajać; kaléczy niém częstokroć najukochańszego mężczyznę, aby rozkoszować w jego boleści. Mężczyzna gardzi tak okrutném narzędziem, chociaż rzadko chybiłby celu swojego, gdyby go użył, aby lub spiącą miłość kobiéty obudzić, lub tajoną do wyznania przywieść, lub nawet, aby nieistniejącą jeszcze utworzyć, wzniecić.

Radość jest jednostajna, ponieważ całego zapełnia człowieka. Każda bowiem rozkosz, którymkolwiek zmysłem, którąkolwiek stroną życia zawita, jest tylko surowym materyjałem, który wprawdzie opłaca małe cło wchodowe, ale potém prowadzi się daléj, aby w sercu ludzkiém, téj wielkiéj wspólnéj pra-

)(

cowni, według równych, niezmiennych prawideł przerobiony został. Wszystkie ludzkie użycia, przechodząc przez serce, w krew się przemieniają. Dla tegoto radość jest tak prosta i bez zmiany, i serc zrzekanie się jest owym wielkim warunkiem naszego szczęścia, ponieważ nasycone serce trzeźwém uczynić trzeba, ażeby jego bierliwość odświeżyć. Boleść atoli jest tysiąckrotna, gdyż serce przerabiające odpycha ją od siebie; nie może ona opuścić członków, które katuje i w każdym z nich osobno czuć się daje. Jest wszakże jedna boleść, która z radością to straszliwe ma spólnictwo, że i ona całego zapełnia człowieka, i w krew życia się przemienia: jestto zazdrość. Jak muzyka nadziemską jest rozkoszą, a człowiek, który ją czuje, wszystkich uciech wszelkiego świata używa; tak zazdrość jest nadludzką boleścią, a pierś, która nią napełniona, czuje katusze wszystkiego stworzenia. Wzgardzona miłość jest śmiercią. Zazdrość jest więcéj; jest obawą śmierci.

Kobiéty nie umieją cenić miłości mężczyzn. Ponieważ wszystko, czém władną, za miłość oddają; sądzą, że zupełną zapłaciły cenę. Jestto ich wiecznem złudzeniem, że ich miłość jest większa; albowiem mniemają dawać, gdy biorą. Kobiéta żyje jedynie, kiedy kocha; wtenczas dopiéro staje się świadoma siebie, kiedy się gubi w mężczyznie. Serce kobiéty przychodzi na świat puste, i nic w niém nié ma, coby dopiéro miało ustępować miéjsca obrazowi ukochanego mężczyzny. Lecz dusza mężczyzny jest ożywiona i pełna; cały świat swój musi z niéj wyprzéć, aby zrobić miéjsce przedmiotowi miłości. Kobiécie oddaje on wszystkie swoje zmysły, swoje widoki, swoje nadzieje. Uczucia jego sąto strumienie, jego myśli, okręty na nich, w których kochance wszystkie siły i rozkosze życia prowadzi. W jedne ręce oddał on wszystko swoje mienie; a gdy miłość jego doznaje wzgardy lub zdrady, nigdzie on nie znajdzie pożywienia, nigdzie przytułku, gdyż ze wszystkiego obrany. Dokądże się nieszczęśliwy obróci? Mali boleść swoję topić w wirowym zamęcie zmysłów — okrutne fale zawsze znowu na wierzch go unoszą i ku lądowi prowadzą. Mali w działaniach ducha szukać roztargnienia? Alež on i ducha poświęcił kochance. Nié ma się czém zagłuszyć, gdyż on nie słyszy; nié ma się czém zaślepić, gdyż jego oczy zamknięte. Kochającemu młodzieńcowi cała ludzkość jest jedną tylko sprawą. Świat dla niego bez życia i wyludniony, tętna mu jego nie biją, skoro serce kochanki dla niego bić przestało.

Każde cierpienie duszy ma swoje łzy gorące, pod któremi lodowate kolce uczucia topnieją; tylko zazdrość ich nié ma; a suche, zwęglone oko skazuje na wyschłe dno wygorzałego kratera. Każda boleść ma swoje sny, które ją w zapomnienie kołyszą; zazdrośny tylko czuwa nieprzestannie, a żadne marzenie nie wraca mu tego, co mu jaw odebrał.

Jeżeli najdrobniéjsza cielesna dolegliwość swojego lekarza, jeżeli najlżéjsze strapienie swego pocieszyciela znajduje, czemuż jedynie najstraszliwsza ze wszystkich chorób bez pomocy, bez ulgi zostaje? czemuż zazdrośny nie znajdzie ani lekarstwa, ani ulgi podziału? Temu, że pobliże zazdrośnego groźne jest i zgubne; gdzie on przebywa, przebywają węże pośród kwiatów towarzyskiéj uciechy. Kochający mężczyzna oparł cały byt swój na sercu kobiéty; skoro się zachwieje, złamie się ta podpora pod nim, leci w próżną otchłań; a im jest znakomitszy, im więcéj cnót posiada, tym straszliwszy jego upadek i tym niebezpieczniéjszy dla tych, których w swoim napotyka upadku. Dla tego unika go każdy, jak unika bomby, zniszczeniem ciężarnéj. Każdą inną słabość, każdy występek, a nawet zły czyn przebaczamy mężczyznie; te albowiem jeden tylko, że tak rzekę, członek jego istosty psują, a przyjaźń lub szacunek znajdują wynagrodzenie w pozostałych zdrowych jego członkach. Ale kto chorobą zazdrości złożony, wszystek poszedł w zagubę; podobny do dłużnika, który wszystko stracił i najdrobniéjszéj cząstki sprawiedliwych żądań świata już nie jest zaspokoić w stanie. I jakże tkliwego pobłażania może ten wymagać, który dla nikogo ani iskry nie zachował czucia, wszystko mienie serca jednéj oddawszy istocie? Dusza jego jest pustynią wodną; nadaremnie litość wysełá swego gołąbka, nie przyniesie on oliwnéj gałązki, którąby świadczyła, że coś stałego, coś żywego uratowaném zostało.

Zazdrość jest jedyną straszną boleścią, jedyną boleścią w naturze, po któréj żaden

nie następuje poród. Choroby umacniają ciało, ubóstwo czyni skrzętnym i bogatym, głupstwo czyni rozumnym, tucze użyźniają ziemię; co piorun niszczy, dobrze się opłaca; u stóp wulkanów rozkoszne kwitną krainy. A jeźli są wydarzenia nieszczęść, którym żadne nie towarzyszy dobro, tedy w przypomnieniu doznanéj niedoli widzimy podobną siostrę radości. Ale radość jest obłokiem bez nieba; za nim straszliwa nicość nie czyni mocnym, ni mądrym, nie poprawia, nie czyści, nie uzyskuje cudzéj miłości, nie uwalnia od własnéj, a jeźli się kończy, tedy z nią kończy się i miłość, a serce zyskuje tylko spokój grobowy. Przypomnienie téj katuszy jakże jest smutne! Cierpiący czuje się jak rozbit na puste wyrzucony brzegi; życie uratował, ale nawę, co niesła wszystko jego mienie, pochłonęły tonie, a on jak nagi żebrak tuła się po świecie.

Dla czego kobiéta, istota tkliwego, głębokiego czucia, zadając mężczyznie te okrutną boleść, sama tak na tę boleść nieczuła? Kobiéta jestto horyzont człowieczy, gdzie niebo z ziemią się schodzi. Czarty z aniołami zgadzają się tu, jak nigdzie. Najłagodniéjsza, najszlachetniéjsza kobiéta posiada przynajmniéj pełną czarę piekielnego żaru; i znowu żadnéj nié masz tak złéj lub zepsutéj, któraby w sercu swojém choć zakątka nie nosiła raju. Gdzie jéj najwyższa godność, tam niedaleko i jéj pozioma nikczemność. Jeżeli ujrzycie kobiétę z koroną płci swojéj na głowie, popatrzcie tylko dobrze; noga skalana błockiem. Trzeba jéj nie nawidzieć, ażeby jéj nie pokochać szalenie; trzeba nią pogardzać, ażeby jéj nie ubóstwiać; trzeba panować nad nią, ażeby jéj niewolnikiem nie zostać. Miłość jest ich wędką, która je żywi i bawi. Wielkie ryby pożywają, drobnémi igrają. Nic nié ma śmiészniéjszego, jak rozkochany mężczyzna; mereścik w szklannem pływający naczyniu jest w porównaniu zbyt spaniały widok. Miłość wpajać jest nieustającém usiłowaniem kobiét. Radeby księżycowi dać serce, aby je zapełnić. Lecz, na wzór bohatérów, walki tylko szukają; gardzą zdobyczą. Nie to serce, które się im poddaje, ale to, które się im opiéra, cenią. Dla tego zazdrośny niech się nie spodziéwa litości; z nim zakończona sprawa. Obojętny zaprząta wszystkie ich zmysły, siły, życzenia; nie mają łez żadnych dla ran, które zadają, lecz całują tę rękę, która im rany zadaje. Drzewo pielęgnuje się tylko dopóty, póki jesień z owocem nie przyjdzie; zazdrość jest prześcigłym owocem miłości. Serce z liścia obnażone idzie na szczypy, a piękne ogrodniczki ogrzéwają szczypami swoje izdebki zimowe.

Chcecie miłość obudzić, ukrywajcie swoję; chcecie się zazdrości uchronić, wzniecajcie ją. Czyńcie jak podróżnik pod spiekłém Afryki niebem. Gdy napotyka drapieżnego zwiérza, rzuca się na ziemię, wstrzymuje bicie serca — tygrys przychodzi, liże na pozor martwego, i odchodzi, nic mu złego nie uczyniwszy. Kochankowie! wstrzymujcie bicie waszego serca, kobiéty będą was całować — rozdziérać nie będą. ...ı.

MIESZKANIE EMMY.

SONETY.

I.

Gdzie kręteго D...... płyną bystre tonie,
Gdzie szeroko zielone rozciąga się błonie,
Maluje się zdaleka oku skromna chatka;
Tam samotnie z aniołem szczęsna mieszka matka.

Tam płyną im godziny tak błogie i ciche,
Jak strumień czystéj wody przy pogodnem niebie;
Tam wygnały z swych progów troskę, zbytek, pychę,
Obie z swojego losu, obie rade z siebie.

O gdyby świat to wiedział, co ta ustroń kryje!
Nie jednaby ofiara padła na kolana,
W któréj łonie wre dusza, a pierś silnie bije.

Lecz lepiéj, niech świat nie wié — on nieszczęścia rodzi,
Możeby gorzką była ta w ich życiu zmiana,
Co pochlebia zepsuciu, ale cnocie szkodzi.

II.

Piękność i złoto w świecie są w zarównej cenie.
Cnota zdaje się z niémi w wiecznym żyć rozbracie;
Lecz piękność, którą kryją samotności cienie,
Może bezpiecznie jaśnieć w skromnéj cnoty szacie.

Witam was, szczęsna chatko i błonia zielone!
Pokój wam, wiejskiéj ciszy niewinne rozkosze!
Pozwólcie, niech me kroki w waszę zwrócę stronę,
Z którémi dar czystego hołdu wam przynoszę!

Jam przyjaciel natury, zatem wielbić muszę
Jéj czyste, nieskażone, najpiękniéjsze dzieło,
W ciele dziewiczych ponęt tę anielską duszę.

Ja nie szukam korzyści, ani kadzę dumie.
Lecz serce szuka serca, które je zajęło,
Serca, które uczucia moje porozumie.

III.

Szedłem, popędem uczuć jak na skrzydłach gnany,
Powitać cię spojrzeniem, uczcić serca biciem:
Wchodzę nieśmiały w progi, zmierzam okiem ściany,
Któreś przyozdobiła twojém piękném życiem.

Ciebie nié masz..... zniknęłaś, jak w powietrzu tchnienie.
Wszędzie pusto, odludnie, wszędzie cichość głucha.
Zniknęła w sercu mojém najsłodsza otucha,
Znikła... a smutku tylko zostało westchnienie.

Widzę, że jak zachwycać, tak umiesz być srogą;
Wszystko w tobie urokiem, wszystko tajemnicą:
Uczucie, które wzniecasz, przeraża cię trwogą.

Ale nie, ja się mylę, ty masz duszę tkliwą.
Bądź obrazem anioła, czarowna dziewico!
A dla mnie dosyć szczęścia, gdy będziesz szczęśliwą.
ALEXANDER P.

UWAGI NAD ZARAZĄ MOROWĄ NA BYDŁO ROGATE, ZWANĄ SUSZ, CZYLI ZAPALENIE TRZECIEGO ŻOŁĄDKA.

(*Leserdürre.*)

(Nadesł.)

W czasie méj podróży w r. 1833 widziałem jak wielkie spustoszenia w bydle rogatém poczyniła zaraza morowa, susz zwana, w cyrkule Żółkiewskim, Lwowskim i Złoczowskim; przekonałem się oraz, jak mało jest właścicieli bydła, którzyby z tą chorobą byli obznajomieni i stosownych do jéj utłumienia używali środków. Po największéj części używają właściciele bydła, przy wybuchnieniu téj zarazy, lekarstw; a zaręczyć mogę, iż dotąd lekarze żadnego skutecznego lekarstwa na tę chorobę nie znają, i że wszelkie dotąd próbowane lekarstwa, bądź gdy już zaraza wybuchła, bądź jako prezerwatywa, aby bydło od niéj ochronić, bardziéj bydłu szkodzą, niżeli pomagają, i mniéj bydła ginie tam, gdzie żadnych nie używają lekarstw, i gdzie chorobę naturze zostawują. Słyszałem od wielu osób o różnych gatunkach lekarstw, które bydłu pomagać miały; lecz czyli przekonano się, iż tam, gdzie te lekarstwa skutkowały, była istotnie zaraza morowa susz? Pozwalam, iż na inne słabości mogą być skuteczne lekarstwa dla bydła znane, na susz zaś dotąd nié ma lekarstwa; ale gdy ta choroba nie przez powietrze, ale przez zetknięcie się udziela, łatwo może być, osobliwie w samym początku, gdy tylko wybuchnie, utłumiona, jeżeli następujące środki ściśle zachowane będą:

1) Jak tylko bydło jakie zachoruje, zaraz w piérwszéj peryjodzie choroby należy oddzielić słabe od innego zdrowego bydła, i na osobną, na to umyślnie sporządzoną, koszarę, która ode wsi oddalona i w takiém miéjscu, gdzie inne bydło nie chodzi, postawiona być powinna, wyprowadzić. Potrzeba zaś przytém najbardziéj mieć baczność, aby bydło zaraz odłączać, jak tylko zacznie być słabe, bo wtenczas jeszcze nie jest dla innego zaraźliwe; gdy się zaś wyprowadzenie go na oddzielną koszarę odwléka, bydlę chore przy wzmagającéj się słabości staje się dla drugiego zaraźliwe, a wtenczas, choć się je oddzieli, wktótce i więcéj bydła zasłabnie. Pilnie zaś bardzo przestrzegać potrzeba, aby nigdy bydlę, tą zarazą dotknięte, nie odeszło we wsi, lub na obéjściu gospodarskiém, a broń Boże w chléwie lub stajni; bo od tego wiele bydła na raz zaraża się.

2) Zaraz przy pokazaniu się powietrza na bydło, gdy się miéjsce na koszarę dla stałego bydła wyznaczy, należy przeznaczyć trzech lub czterech ludzi, którzyby ciągle przy słabém bydle zostawali. Ci nie powinni mieć najmniéjszéj styczności ani z inném zdrowém bydłem, ani z ludźmi, którzy koło zdrowego bydła chodzą; bo zaraza ta najłatwiéj przez odzież się komunikuje, nawet przez drugą osobę, jeżeli się przypadkiem z tym otrze, który koło bydła słabego chodzi; dla tego powinna być zaraz na około koszary, dla słabego przeznaczonéj, obciągnięta linija na 300 kroków od koszary, którą nikomu przekroczyć nie wolno. Do téj tylko linii powinna być wywożona pasza dla bydła słabego, na koszarze stojącego, przeznaczona; żywność dla ludzi, którzy bydła słabego pilnują, równie bydło, które na nowo we wsi zachoruje, do téj tylko linii odprowadzone być ma; a na téj linii ludzie, dozorujący bydła słabego, powinni to wszystko zabiérać i na koszarę odnosić, jakoteż bydło zasłabłe odprowadzać. Ludzie, przeznaczeni do pilnowania bydła słabego, nie powinni nigdy podczas trwania zarazy we wsi bywać, lub za linię, na około koszary obciągniętą, przechodzić; powinni mieć szafliki do pojenia słabego bydła, łopatki do grzebania ode-

szłego, zgoła wszystko, czego potrzebować mogą, a coby im brakowało, powinno im być na liniję przyniesione. Jeżeliby się zdarzyło, iż któremu z ludzi, dozorujących słabego bydła, wypadałoby koniecznie być we wsi jeszcze przed ukończeniem zarazy; powinien piérwéj na linii całkiem się ciepłą wodą dobrze umyć, przy czém nie zapominać wymyć dobrze głowę i włosy, i wziąć świéżą bieliznę, odzież i bóty; dawną odzież, bieliznę i bóty powinien na koszarze zostawić. Równie, gdy już zaraza całkiem ustanie, to jest: we 21 dni po odejściu ostatniéj sztuki, powinni ludzie, którzy do dozoru słabego bydła użyci byli, nim koszarę opuszczą, wszystko, co się na niéj znajdowało, nawet gnój bydlęcy, resztę pozostałéj paszy i samę koszarę spalić; sami się zaś całkiem z głową dobrze wymyć, odzież swoję wełnianą, siéraki, kożuchy, czapki, bóty, w których koło słabego bydła chodzili, równie spalić, bieliznę zaś w mocnym ukropie wymoczyć lub wygotować, wszelkie zaś żelazne kawałki, które się na koszarze przy słabém bydle znajdowały, w mocnym ogniu wypalić, poczém równie, jak wyparzona bielizna, mogą być wzięte do użytku.

3) Jeżeli które bydlę, na zarazę susz zasłabłe, wyzdrowieje, powinno być w dni 7 po przyjściu do zdrowia przez ludzi, dozorujących słabe bydło, mocnym ługiem z popiołu i tak gorącym, aby w nim zaledwie rękę utrzymać można, umyślnie do tego na koszarze sporządzonym, całkiem wymyte; przyczém nie zapomnieć, aby umyć dobrze rogi, uszy, pysk, ogón i racice zewnątrz i we środku. Tak umyte, powinno być zaraz do linii koło koszary odprowadzone, a tam przez innych ludzi na nowy postronek, po spaleniu dawnego, wzięte, do innéj koszary, w osobném miéjscu, o podal od piérwszéj, umyślnie na to postawionéj, zaprowadzone i tam doglądane. Po upływie dni 8, w ciągu których tylko tyle potrzeba zachować ostrożności, aby zdrowe całkiem bydło, które jeszcze nie chorowało, koło tego, świéżo wyzdrowiałego, nie ociérało się, było jeszcze raz mocnym i tak gorącym ługiem, jak piérwéj, umyte, a wtenczas może być zaraz między zdrowe bydło wzięte, bez najmniéjszéj obawy dalszego rozszérzenia zarazy.

4) Jeżeli jakie bydlę na morową zarazę susz odeszło, potrzeba, aby je ludzie, przeznaczeni do pilnowania bydła słabego, natychmiast, przynajmniéj na trzy łokcie głęboko w ziemi razem ze skórą zakopali; i najpiérwszy warunek do szybkiego utłumienia zarazy morowéj na bydło, jakoteż aby nie wielką stratę w bydle ponieść, jest: żeby skór z bydląt, na tę zarazę odeszłych, nie zdéjmować. Powszechnie skórę zdjętą moczą przez godzin 48 w ługu, lub posypują wapnem niegaszoném; lecz czyliż to wszędzie starannie wykonywają? a jeżeli skóra nie będzie dostatecznie wymoczona, staje się tém niebezpieczniéjszą, iż nigdy jadu zaraźliwego nie utraci. Sam byłem świadkiem, iż nie w jedném miéjscu docieczono, że zaraza morowa od przywiezionéj skóry powstała. Nareszcie przy zdéjmowaniu skór zachodzą jeszcze następujące niebezpieczeństwa:

a) Ludzie, którzy się trudnią zdéjmowaniem skór z bydła odeszłego, są zawsze z najniższéj klasy, po największéj części ladaco, którzy nic do stracenia, a wiele do zyskania mają w czasie panującéj zarazy morowéj na bydło. Ci, będąc zatrudnieni w dzień zdéjmowaniem skór z bydła odeszłego, idą w wieczór do wsi i do karczmy pić, tam ociérają się z ludźmi, którzy koło zdrowego chodzą, i odzież ich jadem zaraźliwym napuszczają; chodzą nawet po wsi pomiędzy zdrowe bydło, i nie można by zaręczyć, aby, dla własnego zysku, umyślnie go zarażać nie chcieli. Łój nawet z bydła odeszlego, pomimo największego dozoru, obrzynają i do poblizkich miasteczek, lub wsi, Żydom sprzedają.

b) Ludzi takich, którzyby się chcieli zdéjmowaniem skór z bydła odeszłego trudnić, jest po wsiach zazwyczaj bardzo mało; jeżeli więc kilka sztuk razem odchodzi (co w zarazie morowéj susz, tam, gdzie skóry zdéjmują, często się trafia), leży czasem ściérwo dwie i trzy doby, nim wszystkie skóry zdéjmą, a tém samém powietrze nawet zaraża, i staje się przyczyną, iż choroba ta daleko jest gwałtowniéjszą i bardziéj zabijającą. Ptaki nawet i psy, pomimo największéj pilności, ściérwo roznoszą i tym sposobem zarazę rozszérzają. Przed kilką laty byłem w pewném miéjscu, gdzie zaraza morowa na bydło rogate panowała i niezmiernie go

dużo sprzątała; doradziłem właścicielowi wyżéj opisany sposób postępowania, a najbardziéj, aby odeszłe bydło ze skórami zakopywać kazał; usłuchał mojéj rady, a zaraz w téj chwili zmniéjszać się zaczęła, tak, iż gdy piérwéj zaledwie trzecia część bydła odchodziła, a dwie odeszło, potém cztéry części wychodziło, a ledwie piąta odeszła, i wkrótce zaraza całkiem utłumiona została. Poźniéj w kilku miejscach mój sposób postępowania doradziłem, i ten najlepszym skutkiem uwieńczony został; a tam, gdzie zaraza jeszcze nie była rozszérzona, a podług tego sposobu ściśle postępowano, zawsze na kilku tylko sztukach się skończyła.

Smiało więc ten sposób postępowania każdemu właścicielowi bydła radzić mogę, a jeżeliby komu żal było skór z odeszłych bydląt, niech pomnie, i niech tego będzie pewny, iż, jeżeli tylko skóry z odeszłych bydląt na zarazę morową susz zdéjmować każe, nie tylko go daleko większa strata bydła czeka, ale całe jego gospodarstwo i w innych gałęziach, przez przedłużoną zarazę, uciérpi. Nadto trudno w takim razie ustrzédz, aby się zaraza i w sąsiedztwo nie rozszérzyła; stanie się więc przyczyną nieszczęścia sąsiadów i w ogólności całego kraju.

Czy można tam skór bydlęcych żałować, gdzie tak wielkie nieszczęścia zagrażają?

Pisałem we Lwowie dnia 15. grudnia 1833.

J. Z.

DO HELENKI H....L.

Patrzałeś na gwiazdę srebrzystą jutrzenki;
Z promieni téj gwiazdy lice u Helenki.
Uważałeś kruka pióra hebanowe;
To włosy Helenki — a w jéj czarnem oku
Zdaje się, że gwiazdy, spadając z obłoku,
Zawisły i ognie zapaliły nowe.
Piękny błękit nieba — ale za obłokiem,
Co Bóg jeszcze stworzył, nie obaczysz okiem;
Patrz na twarz Helenki — a jeźli w twém łonie
Cząstka nieśmiertelna, boskie czucie żyje,
Poznasz, jakie serce u Helenki bije.

MICHAŁ Z WOŁYNIA.

O MARZNIENIU WODY

W WODOCIĄGACH CZYLI RURACH WODNYCH.

W londyńskiém towarzystwie mechaników *Institution of Civil Engincers* mówiono niedawno o środkach, jakby zapobiédz marznieniu wody w wodociągach. Kilku członków rozprawiało o czynionych w tym względzie próbach. Między innémi próbowano raz także, włożyć mniéjszą rurę do większéj i miéjsce między obu rurami zapełnić popiołem węglanym. Lecz i przy takiéj ostrożności marzła woda, gdy temperatura powietrza spadła na 20° F. (— 5,°33 R.); tenże sam skutek się okazywał, gdy przedziały między rurami zwyczajnym popiołem napełniono. Zasługuje na uwagę, że zimno mniéj miało przystępu, gdy przedziały były popiołem lekko tylko napełnione, tak, że i w tym względzie potwierdziło się to znane doświadczenie, że mróz, który w miękkiéj ziemi zaledwo dwa cale w głąb dójdzie, w twardéj, jak np: na gościńcu, częstokroć do stóp 30 dochodzi.

(Register of Arts.)

C H L É B

Z SAMÉJ MĄKI KARTOFLANÉJ.

Pan Lefévre przełożył towarzystwu król. *d'agriculture* chléb, zrobiony z saméj mąki kartoflanéj. Chléb ten, lubo był przed 15tą dniami upieczony, był jednak dosyć świéży, lekki, biały i nie miał wcale nieprzyjemnego smaku, chociaż od pszennego i żytniego chleba o wiele się różnił. Pan Lefévre, który mąkę z kartofli na chléb sam fabrykował, wynalazł środek, nadać jéj więcéj tęgości, tak, że jéj ciasto równa się ciastu z mąk innych. Do chleba z mąki kartoflanéj używał drożdży. Pan Quest przełożył także w miesiąc poźniéj temuż towarzystwu chléb z kartofli, który, jak mówił, robił następującym sposobem: Najprzód powinny być kartofle czyszczone, a potém na żarnach, albo w młynie starte. Z tego roztarcia, gdy wyschnie, formuje się mąka. Chcąc robić chléb z téj mąki, należy zadać jéj drożdży w stosunku zwyczajnym i nalać wodą, dopokąd w ciasto rozrobiona nie zostanie, które, wystawione na należytą temperaturę, wkrótce robić zaczyna. Chléb piecze się sposobem zwyczajnym. Chléb pana Quest ma ciemnawy kolor i smak dosyć przyjemny. Bochenek jedno-funtowy chleba tego kosztowałby w Paryżu 10 centymów, licząc w to wartość kartofli i koszta fabrykacyi; lecz na wsi nie kosztowałby więcéj jak $3\frac{1}{6}$ centym., zważając na to, że tak kartofle jak i pieczenie z nich chleba na wsi tak mało w stosunku kosztów wymaga.

(Recueil industriel.)

— Ze Lwowa. —

Im krótsze są zapusty, tym więcéj zabaw bywa, bo każdy spieszy się niejako z użyciem wesołego czasu. Postrzeżenie to i tego roku u nas sprawdzać się zdaje. Nie brakuje stolicy naszej na zabawach: *Resursa* w salach ogrodu po jezuickiego, pod kierunkiem tancmistrza JPana Wilhelma, i *reuniony* w sali na strzelnicy zajmują w wysokim stopniu każdego miłośnika wesołych pląsów, do czego wiele przyczyniają się grane na tych balach nowe tańce JPP. Baschnego, Wyskoczyla i Kocipińskiego. Od lat kilku ulubione znowu reduty, jak zwykle nader licznie, szczególnie we środy, odwiedzane bywają, gdzie muzyką dowodzi JP. Baschny; najliczniejszą dotąd była piąta, dnia 22. z. m., było na niéj bowiem 1,700 osób.

Fr. hr. Skarbek przysłużył się w tych czasach scenie polskiéj drugim dramatem oryginalnym. Tytuł téj nowéj sztuki jest: Sumienie. Grano ją po raz pierwszy w Warszawie d. 15. grudnia r. z. Jeden z dzienników téj stolicy daje o tym dramacie następujące zdanie: „Nié ma w nim skreślonych wielkich charakterów, nié ma uderzających piękności, ani szczytniejszych pomysłów, ale prawda moralna, którą ta sztuka każdego przenika, zastępuje brak rzeczonych przymiotów.“ — Dramatyczna literatura nasza w zawodzie tragicznym szczyci się w tych czasach kilką szczęśliwymi zwolennikami. Oprócz Józefa Korzeniowskiego, wiele nadziei w tym rodzaju poezyi obiecuje Julijusz Słowacki, którego mamy dwa dramatyczne poemata, nie dawno w Paryżu drukowane: „Mindowe, król litewski“ i „Maryja Stuart.“ Równie także wiele pięknych nadziei rokuje w tym zawodzie młody poeta D. G. Magnuszewski. Ci, co czytali (dotąd w rękp. będące) dwie jego trajedyje: „Radziejowski“ i „Władysław Biały,“ zapowiadają nam znakomitego w nim tragika. Czytaliśmy w tegorocznéj Ziewonii piękne jego utwory poezyjne.

Alexander z Opolna Bronikowski, znany autor romansów historycznych, po największéj części z historyi polskiej napisanych, urodził się z familii polskiéj w Dreźnie r. 1783, gdzie jego ojciec jako jenerał saski przemieszkiwał. Alexander służył najprzód w wojsku pruskiem i, stojąc w Erfurcie r. 1802, już zaczął bawić się literaturą, mianowicie poezyją, i pierwsze jego utwory poezyjne wyszły w zbiorze z onego czasu: *Weihgeschenke von Freunden für Freunde.* Dostawszy się w niewolą francuzką po wzięciu Wrocławia r. 1806, wstąpił do wojska francuzkiego po pokoju w Tylszy i umieszczony był przy sztabie jeneralnym marszałka Victor. Po wejściu sprzymierzonych do Paryża wrócił do Niemiec, a ztamtąd udał się do Polski i wstąpił do nowo organizowanego wojska. Zostawał w gwardyi ułanów, w stopniu majora, w którym występiwszy, podróżował po Polszcze, a przez czytanie zawiadomiony już piérwéj z dziejami swojej ojczyzny, teraz osobiście zwiedzał miéjsca, o których w kronikach czytał i które poźniéj w romansach swoich opisywał. Jako autor powieści wystąpił r. 1825, i piérwsze jego utwory drukowane były w pismie drezdeńskiem *Abendzeitung.* Niezawodnie najlepszym jego romansem jest „Hipolit Boratyński,“ przełożony na język polski przez Ordyńca. Inne jego płody były także tłumaczone na język polski i francuzki. R. 1830 opuścił Drezno i udał się do Halberstadt, gdzie odtąd bądź tam, bądź w Berlinie, a poźniéj w Magdeburgu przemieszkiwał.

Książę Adam Czartoryski, niegdyś jenerał ziem podolskich, a potém c. k. feldmarszałek, z wielkim i teraz niesłychanym już przepychem odbywał nie raz po rozległych dobrach swoich podróże. Bryk podróżnych, siedmiokonnych zwykle, jechało za nim przynajmniéj ośmnaście, któremi kierowali woźnice w żupanach i ferezyjach staropolskich, w wysokich czapkach i pasach z materyi barasowéj. Mieścili się w tych brykach ludzie dworscy i były rzeczy ku wszelkiéj wygodzie. Na czele dworu znajdował się zawsze w tych podróżach Piotr Borzęcki, marszałek. Przy brykach jechali podkoniuszy i dwóch ułanów; za nimi konni, ubrani po turecku, masztalerze, prowadzili sześć wielbłądów, niosących bibliotekę w kufrach, okrytych pięknémi kapami. Za brykami szło kilka karét i koczów, w których mieściły się znakomitsze osoby dworu, a między témi bywał zawsze poeta Kniaźnin. Gdy książę jechał dla rozrywki kawał drogi konno, wtedy otaczali go adjutańci jego, a między tymi Julijan Niemcewicz. Czterech sekretarzy, z których każdy miał osobny wydział listowania, towarzyszyło mu także w podroży. Z tych jeden, poeta Franciszek Karpiński, używany był do listów potocznych. Koni podwodnych najmniéj ośm prowadzono, przy nich byli: koniuszy i ujeżdżacz. Było także w orszaku dwóch Węgrów; Turczyn Ali i Murzyn Osman, obaj używani podług ówczasowéj mody do podawania fajek. Z resztą z Granowa, dóbr ukraińskich, brano dla straży 50 gruntowych kozaków. Obywatele przyłączali się po drodze do téj świty i jak najwspanialéj kosztem księcia byli podéjmowani. Na popasie każdy miał wszystko, czego tylko zapragnął; obfitość i dobór panowały w jadle i napojach, co także działo się podczas noclegów. Ale ponieważ książę najbardziéj w otwartém polu nocować lubił, rozbijano więc, skoro pogoda sprzyjała, namioty, rozkładano kuchnią, piewnicę, kozacy straż odbywali i wszystko miało wtedy postać obozu. Podczas pobytu księcia w Puławach, lub Sieniawie, gdzie najczęściéj przemieszkiwał potrzebowano na miesiąc najmniéj trzydzieści wołów, więcéj sta cieląt, a przytém tysiącami ptactwa. Cały Wiedeń dziwił się okazałości, z jaką ten książę odbył tam r. 1786 paradę z owczasową gwardyją galicyjską, którą dowodził.

* * *

Konstanty Oikonomos, który przed dziesięcią laty sprawował godność greckiego księdza w Odesie, wydał w Petersburgu jeszcze r. 1828 dzieło w trzech tomach w języku nowo-greckim, w którem dowodzi, że język sławiański ma z greckim ścisłe powinowactwo. Zgadza się, co do głównéj myśli, z Dankowskim, profesorem w Węgrzech, o którego dziełku, dowodzącém starożytność języka sławiańskiego i podobieństwo z greckim, już przed kilką laty pismo nasze wspominało.

W roku bieżącym wychodzi w Pradze także niemieckie pismo czasowe, na wzór angielskiego *Penny Magazine,* pod tytułem: „Najtańsze panorama świata,“ nakładem synów Bogumiła Haasego.

W Ferrarze poświęcono dnia 17. listopada r. z. pomnik dla Ariosta. Ferrara, jedno z najpiękniejszych miast włoskich, jest miéjscem rodzinném wielu sławnych mężów, jakoto: Ariosta, Guariniego, trzech sławnych Bentivoglio i Wincentego Monti, znakomitego poety włoskiego czasów naszych. Lubo Tasso nie urodził się w Ferrarze, kończył tam jednak nauki, tam przepędził większą część życia swojego i tam pisał swoje arcydzieła. Plac paradny, na którym stoi pomnik Ariosta, już dawno nazywał się *Piazza Ariostea.* Wspomniony pomnik winno miasto hrabiemu Trotti i wsparciu władz miéjscowych.

W Pompei odkryto znowu w pewnym domu za Świątynią Szczęścia rozmaite obrazy ścienne, które wszystkie prawie dawniéj wykopywane w piękności przewyższają. Robione są w formie medalów na czarném tle i po największéj części wyobrażają ofiary religijne.

Sztukę pantomimiczną: „Józef od swoich braci poznany,“ wystawiali nie dawno w Genui młodzi głuchoniemi. Z taką tkliwością i prawdą malowali wewnętrzne uczucia swoje, że wszyscy widzowie byli do podziwienia uniesieni. Owdowiała królowa Sardynii była także na tém przedstawieniu obecna.

Towarzystwo *française statistique universelle* postanowiło przyjmować także na członków swoich kobiety, które przez wpływ swój lub czynność naukową przyczyniły się do wzrostu nauk. Pierwsza dama, którą już to towarzystwo członkiem swoim mianowało, jest księżniczka Konstancyja Salm.

Od sławnego Lamartina spodziéwają się jeszcze w ciągu téj zimy nowego ubogacenia Parnasu francuzkiego; ma to być poema większego rodzaju: *Le Curé de Campagne.*

Arnault Robert wydaje w Paryżu: *Atlas historique et statistique de la revolution française,* zawiérający w formacie atlasu wykaz chronologiczny politycznych, wojennych i naukowych zdarzeń, od zgromadzenia notablów do r. 1833. Corocznie wyjdzie zupełny obraz jednéj epoki.

Najtańszém dziełem jeograficzném, jakie kiedy wyszło, jest niezawodnie *Atlas de France,* wydany u Everata w Paryżu, składający się z 86 map, zawiérających tyleż departamentów, rysowanych przez Perrota, a rytowanych przez pa. Tardieu, i z mappy głównéj całéj Francyi. Sądzono, że dotąd przedawano najtaniéj, gdy żądano za mapę 10 centymów; lecz wspomniony atlas kosztuje tylko franka, a zatém jedna mapa za jeden centym wypada.

Familija niewinnie we Francyi straconego Lesurque uzyskała nareszcie po czterdziesto-letnich cierpieniach i reklamacyjach zwrot zabranego majątku jego. Skarb rządowy nie tylko kapitał powrócił, lecz i należące się od niego procenta. Pan Cremieux, sądowy obrońca téj familii, żąda także powrotu czci imieniowi nieszczęśliwego Lesurque; ale ponieważ francuzki kodex karny nie przypuszcza podobnego zadosyć-uczynienia, więc zamyśla podać próźbę do króla i obu izb o zmianę tego punktu w kodexie.

Dzienniki paryzkie przytaczają zabawną omyłkę druku, która się wkradła do gazety *Journal de Paris.* Oto jest ta pomyłka: *Aujourd'hui l'anarchie est vaincue, et la paie assurée.*

Pan d'Argil złożył w akademii nauk w Paryżu sztukę samorodnéj platyny, znalezionéj przezeń w szczególnym gatunku ołowiu. Żyły tego ołowiu przechodzą w dwoch departamentach wschodnich. Pan d'Argil ma zamiar starać się o nabycie pewnéj przestrzeni ziemi, zawiérającéj w sobie ten kruszec. Ruda tego ołowiu zawiéra na 100 funt. ołowiu 1 uncyję, 7 drachm i 46 gran platyny. Wiadomo, że dotąd nie znajdowano platyny w kopalniach europejskich, wyjąwszy uralskie.

Dziennik towarzystwa statystycznego we Francyi zawiéra wykaz stosunku urodzeń męzkich i żeńskich w Europie, oparty na posadzie ogólnéj masy więcéj jak 70 milijonów urodzeń. Oto są niektóre szczegóły z tego wykazu: W stosunku do 100 dziewcząt rodzi się w Rossyi 108,91 chłopców; w Medyjolanie 108,61; we Francyi 106,55; w Holandyi 106,44; w Pomorzu i Księztwie Zgorzeleckiém (Brandeburskiém) 106,27; w Sycylii 106,18; w Austryi 106,10; w Szląsku 106,5; w Prusiech 106,04; w Wirtembergu 105,69; w Księztwie Poznańskiém 105,66; w Czechach 105,38; w Anglii 104,75; a w Szwecyi 104,64.

Niejaki pan Jaubert przywiózł z Azyi rodzaj korzenia, znanego tam pod imieniem *Iszkao,* a który teraz pod nazwą wschodniego czyli egiptskiego korzenia mydlanego służy w Europie, podobnież jak w Turcyi i Egipcie, do czyszczenia drogich materyj, np: kaszemirów i tym podobnych. Korzenie te zawiérają w sobie części mydlane, których jedną częścią można sto części wody rozpienić.

Pan Madden w badaniach swoich nad celem, na jaki piramidy egiptskie przeznaczone były, odróżnia się zdaniem swojém od wszystkich, zajmujących się dotąd tym przedmiotem. Mniema on, że piramidy nie są bynajmniéj grobowcami królów, którzy je zbudowali, lecz że to są gmachy, poświęcone najgłębszym tajemnicom religii egiptskiéj, i że tych jeszcze miejsc nie odkryto w piramidach, któreby rzucić mogły światło na tę nierozwiązaną dotąd wątpliwość. Wnosi, że 5 do 6,000 funt. sztrl. byłyby dostatecznemi do zbadania jednéj z większych piramid i do wyszukania ukrytych skarbów.

Trudno ażeby kto większą obojętność okazywał na niebezpieczeństwa w boju, jak jenerał Custine. Raz gdy żołnierze jego walczyli, jeden z adjutantów (Baragai d'Hilliers) czytał mu depeszę. W tém wpada kula i przebija papier, który adjutant w ręku trzymał. Baragai d'Hilliers przestaje czytać i robi jenerała uważnym na niebezpieczeństwo. „Czytaj wćpan daléj," rzecze Custine, „kula nie musiała więcéj jak jedno słowo oderwać."

Miss Parelse opisuje następującym sposobem grób sławnéj Inezy de Castro w dziele swojém: *Traits and Traditions of Portugal.* Podczas pobytu swojego w Leiria odwiedzała klasztor Alkobaka, w którym znajduje się tak zwana Kaplica Zmarłych. Tam widziała grobowiec Pedra I. i zwłoki Inezy de Castro, z któremi Francuzi, wpadłszy do tego kraju, po barbarzyńsku się obeszli. Żołnierze francuzcy, spodziéwając się znaleźć skarby w trumnie, wydobyli z niéj zwłoki, które wszakże tak dobrze nabalsamowane były, że teraz nawet jeszcze podziwiali się wszyscy nad pięknością téj niewiasty. Włosy po śmierci były znacznie wyrosły, a gdy za zbliżeniem się wojska angielskiego Francuzi spieszno cofnęli się z tego miejsca, Juez de Foro z Alkobaca uciął kilka loków téj sławnéj Portugalki i posłał je jako relikwie przyjaciołom swoim do Lizbony.

Gazety londyńskie donoszą, że propozycyja, którą niedawno gracze francuzcy angielskim uczynili, ażeby z nimi grali o 25,000 napoleondorów, przyjętą została przez panów Bond, właścicielów klubu *Ateneum* w ulicy St. James w Londynie. Wyzywający chcieli, by gra odbywała się przy drzwiach zamkniętych, ale panowie Bond obstawali za publiczną grą, ażeby nie powątpiewano o ich uczciwości, co Francuzi przyjęli, wszelako pod warunkiem, iżby *incognito* przybyć mogli. Gdy tym sposobem obie strony się porozumiały, gra miała się rozpocząć w końcu grudnia r. z. Obie strony miały sędziów wyznaczyć, a w przypadku, gdyby ciż sędziowie nie zgodzili się, miał być trzeci obrany, od którego zawyrokowania już się nie wolno będzie odwołać. Okoliczność ta zajęła w wysokim stopniu uwagę codziennych gości klubu, a nawet wiele znakomitych osób postanowiło być na téj walce graczy.

Pewien oficér angielski wykradł nie dawno żonę swojemu towarzyszowi broni. Nie dosyć na tém, napisał jeszcze następujący list do obrażonego małżonka: „Mości panie! ponieważ, wykradłszy wćpanu żonę, wyrządziłem mu największą w świecie przykrość; poczytuję zatém za obowiązek ofiarować wćpanu zadosyć-uczynienie z mojéj strony, jakie szlachcic szlachcicowi w podobnych okolicznościach dać jest powinien. Mam honor pisać się wćpana najniższym sługą!" Skrzywdzony małżonek, miasto przyjęcia ofiarowanéj satysfakcyi, odpisał list następujący: „Mości panie! Ponieważ wćpan, wykradłszy mi żonę, zrobiłeś mi największą w świecie przysługę, poczytuję zatém za obowiązek złożyć wćpanu najczulsze dzięki, jakie tylko szlachcic szlachcicowi w podobnych okolicznościach złożyć może. Mam zaszczyt zostawać wćpana najobowiązańszym i t. d."

Ostatni numer japańskiéj gazety dworu zawiéra następujący rozkaz cesarza Japanii: „Wzywa się młodych ludzi kraju naszego, ażeby pilnie rośli. Ci, którzy do 20go roku nie dorosną przepisanéj miary, tak długo bici będą kijami, dopokąd do przyzwoitego wzrostu nie dójdą."

MODY. W Paryżu przybywa każda dama na bal elegancki z bukietem świeżych kwiatów w ręku. — Mężczyzni noszą najczęściéj czarne fraki z aksamitnémi kołnierzami. Do tego biorą kamizelki z czarnego atłasu, na szalowém wygięciu jedwabiem kolorowym haftowane. Łańcuszków przy zégarkach nie widać.

REDAKTOR, MIKOŁAJ MICHALEWICZ. DRUKIEM PIOTRA PILLERA.

DODATEK NADZWYCZAJNY

DO Nru 5.

ROZMAITOŚCI LWOWSKICH.

DNIA 1. LUTEGO 1834 ROKU.

WYPADKI Z DOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH,

robionych we **Lwowie** w roku 1833, trzy razy na dzień, to jest: o wschodzie słońca, o godzinie 2giej po południu i o godzinie 10téj wieczór.

I. BAROMETR (CIĘŻKOMIERZ Z KOLANKIEM, *Heber - Barometer*).

(Wyniesiony nad powierzchnią ziemi przy Ulicy Halickiéj na 2 sążnie i 5 stóp miary wiedeńskiéj. Wysokości barometru wykazane są w calach paryzkich; a każda obserwacyja sprowadzona została do temperatury + 14° Reaumura.)

MIESIĄCE	Wysokość merkuryjuszu w barometrze		Największa odmiana merkuryjuszu w barom.		Średnia wysokość merkuryjuszu w barometrze			
	największa	najmniejsza	w miesiącu	w przeciągu 24 godzin	o godzinie 8mej rano	o godzinie 2giej po południu	o godzinie 10téj w wieczór	ze wszystkich dostrzeżeń
Styczeń . .	27,"971	26,"923	1,"048	0,"406	27,"580	27,"556	27,"561	27,"566
Luty	27, 692	26, 679	1, 013	0, 493	27, 258	27, 253	27, 265	27, 259
Marzec . . .	27, 618	27, 004	0, 614	0, 197	27, 278	27, 269	27, 276	27, 274
Kwiecień . .	27, 470	26, 706	0, 764	0, 235	27, 179	27, 170	27, 180	27, 176
Maj	27, 672	27, 058	0, 614	0, 277	27, 429	27, 404	27, 408	27, 414
Czerwiec . .	27, 477	27, 038	0, 439	0, 314	27, 299	27, 277	27, 287	27, 288
Lipiec . . .	27, 436	27, 017	0, 419	0, 176	27, 193	27, 178	27, 186	27, 186
Sierpień . .	27, 477	26, 910	0, 567	0, 270	27, 190	27, 178	27, 184	27, 184
Wrzesień . .	27, 706	26, 750	0, 956	0, 226	27, 305	27, 307	27, 326	27, 313
Październik .	27, 716	26, 855	0, 861	0, 246	27, 450	27, 436	27, 439	27, 442
Listopad . .	27, 797	26, 851	0, 946	0, 396	27, 396	27, 383	27, 408	27, 396
Grudzień . .	27, 754	26, 761	0, 993	0, 631	27, 107	27, 065	27, 112	27, 095
W całym roku .	27, 971	26, 679	1, 048	0, 631	27, 305	27, 289	27, 303	27, 299
Lub też miary wiédeńskiéj . . .	" ‴ · 28.8.11	" ‴ · 27.5. 0	" ‴ · 1.3.11	" ‴ · 0. 7. 8	" ‴ · 28. 0. 9	" ‴ · 28. 0. 6	" ‴ · 28. 0. 8	" ‴ · 28. 0. 8

Największa wysokość merkuryjuszu w barometrze: 27,"971, była dnia 4go stycznia o godzinie 10téj wieczór. — Najmniejsza wysokość merkuryjuszu w barometrze: 26,"679, była dnia 3go lutego o godzinie 2giéj po południu.

*

II. TERMOMETR (CIEPŁOMIERZ) (REAUMURA).

MIESIĄCE	Największe ciepło	Najmniejsze ciepło czyli największe zimno	największa odmiana temperatury w miesiącu	największa odmiana temperatury w przeciągu 24 godzin	Srednia codzienna różnica między temperaturą z rana i wpołud.	Średnia temperatura przed wschodem słońca	Średnia temperatura o godzinie 2giej po południu	Średnia temperatura o godzinie 10téj w wieczór	Średnia temperatura ze wszystkich rannych i po południowych dostrzeżeń
Styczeń .	+ 3,°7	—18,°0	21°,7	7°,8	3,°17	— 7,°42	— 4,°25	— 6,°28	— 5,°83
Luty . .	+ 7, 3	—12. 0	19,3	9,3	3, 34	— 1, 51	+ 1, 83	— 0, 76	+ 0, 16
Marzec. .	+ 11, 5	— 3, 8	15, 3	12,5	5, 01	— 0, 85	+ 4, 16	+ 0, 60	+ 1, 65
Kwiecień .	+ 14, 9	— 7. 5	22,4	13,0	6, 55	+ 1, 93	+ 8, 48	+ 3, 83	+ 5, 20
Maj . . .	+ 24, 0	+ 1, 2	22,8	15,3	9, 71	+ 6, 88	+ 16, 59	+ 10, 26	+ 11, 75
Czerwiec .	+ 28, 0	+ 4, 0	24,0	13,3	7, 83	+ 11, 08	+ 18, 91	+ 13, 61	+ 14, 99
Lipiec . .	+ 26, 4	+ 5, 2	21,2	12,9	6, 78	+ 10, 88	+ 17, 66	+ 13, 06	+ 14, 27
Sierpień .	+ 19, 3	+ 4, 6	14,7	13,0	6, 50	+ 8, 34	+ 14, 84	+ 10, 23	+ 11, 59
Wrzesień .	+ 20, 4	— 0, 5	20,9	12,7	5, 61	+ 7, 69	+ 13, 30	+ 9, 11	+ 10, 49
Październik	+ 12, 1	— 3, 3	15,4	11,6	6, 40	+ 2, 09	+ 8, 49	+ 3, 84	+ 5, 29
Listopad .	+ 9, 5	— 4, 1	13,6	8,5	3, 20	+ 0, 16	+ 3, 36	+ 0, 99	+ 1, 76
Grudzień .	+ 6, 2	— 8, 5	14,7	7,9	1, 82	— 0, 19	+ 1, 63	+ 0, 40	+ 0, 72
W całym roku	+ 28,°0	—18.°0	46°0	15,°3	5,°50	+ 3,°25	+ 8,°75	+ 4,°91	+ 6,°00
średnia temperatura letnia					7,°16	+ 7,°80	+ 14,°96	+ 10,°02	+ 11,°38
- - - - - zimowa					3,°83	— 1,°29	+ 2,°54	— 0,°20	+ 0,°02

Największe ciepło: + 28°, było w dniach 29. i 30. czerwca, około godziny 2 po połud.
Największe zimno: — 18°, było dnia 4go stycznia o wschodzie słońca.

HYGROMETR (WILGOCIOMIERZ) (SAUSSURA 100°).

MIESIĄCE	Największa wilgoć o wschodzie słońca	Największa wilgoć o 2 godz. po połud.	Największa wilgoć o 10 godz. w nocy	Najmniejsza wilgoć o wschodzie słońca	Najmniejsza wilgoć o 2 godz. po połud.	Najmniejsza wilgoć o 10 godz. w nocy	Średni stan wilgociomierza podług dostrzeżeń: o wschodzie słońca	o 2 godz. po połud	o 10 godz. w nocy	Ze wszystkich dostrzeż.
Styczeń . . .	98°	96°	98°	79°	71°	82°	91°	83°	91°	88°
Luty	98	97	97	75	54	73	90	79	87	85
Marzec . . .	100	96	100	71	57	70	91	77	88	85
Kwiecień . .	98	93	96	71	48	65	87	65	79	77
Maj	98	87	98	67	46	62	88	57	76	74
Czerwiec . .	99	92	99	83	51	73	94	67	87	83
Lipiec . . .	99	86	96	80	48	73	95	69	88	84
Sierpień . . .	100	89	99	81	56	73	97	69	91	86
Wrzesień . .	97	93	96	70	48	73	91	72	88	84
Październik . .	97	93	97	72	50	66	92	67	86	82
Listopad . . .	96	94	96	69	56	69	87	75	85	82
Grudzień . . .	98	94	96	69	65	69	84	80	84	83
W całym roku .	100	97	100	67	46	62	91	72	86	83

IV. OMBROMETR (WODOMIERZ).

(Wykazany w calach paryzkich.)

Najobfitszy dészcz lub śnieg czynił, w przeciągu dwudziestu i cztérech godzin, według wysokości massy wodnéj:

W styczniu .	0,″121	W kwietniu .	0,″169	W lipcu . . .	0,″838	W październiku	0,″791
Lutym . .	0, 182	Maju . . .	0, 396	Sierpniu .	0, 473	Listopadzie .	0, 182
Marcu . .	0, 415	Czerwcu .	0, 527	Wrześniu	1, 531	Grudniu . .	0, 371

— W całym roku: 1,″531. —

Całkowita wysokość wody z wszelkiego dészczu lub śniegu wynosiła:

W styczniu .	0,″441	W kwietniu .	0,″256	W lipcu . . .	4,″038	W październiku	0,″916
Lutym . .	0, 612	Maju . .	1, 114	Sierpniu .	2, 156	Listopadzie .	0, 330
Marcu . .	0, 800	Czerwcu .	2, 255	Wrześniu	4, 335	Grudniu . .	1, 832

— W całym roku: 19,″085. —

V. MOC WIATRU.

Podług 1,095 dostrzeżeń, czynionych w tym roku, była:

Moc wiatru: w	Stycz.	Lut.	Mar.	Kwiet.	Maj.	Czer.	Lip.	Sierp.	Wrześ.	Paźd.	Listop.	Grud.
Zupełna cisza	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	— raz.
Wiatr słaby	77	71	77	72	76	75	79	70	65	85	80	67 raz.
Wiatr średni	11	12	11	15	15	11	12	20	18	8	6	20 raz.
Wiatr mocny	5	1	5	3	2	3	2	2	7	—	4	6 raz.
Wiatr burzliwy	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—

W całym roku: Zupełna cisza była raz 1; wiatr słaby 894; wiatr średni 159; wiatr mocny 40 razy; a wiatr burzliwy raz jeden.

VI. KIERUNEK WIATRU.

Podczas 1,095 dostrzeżeń wiał wiatr:

W MIESIĄCU	Północny	Północno wschodni	Wschodni	Południowo wschodni	Południowy	Południowo zachodni	Zachodni	Północno zachodni
Styczniu	14 razy	-- razy	6 razy	4 razy	7 razy	29 razy	31 razy	2 razy
Lutym	3	2	16	5	17	20	21	—
Marcu	14	—	6	4	7	29	31	2
Kwietniu . . .	19	1	5	8	12	21	22	2
Maju	17	15	12	6	7	10	24	2
Czerwcu	19	4	2	5	16	18	23	3
Lipcu	10	1	4	4	10	16	43	5
Sierpniu	5	4	1	—	20	12	50	1
Wrześniu . . .	3	8	39	12	7	9	9	3
Październiku . .	11	1	34	14	15	12	5	1
Listopadzie . . .	13	2	15	7	24	17	11	1
Grudniu	2	2	1	1	8	52	26	1
W całym roku . .	130	40	141	70	150	245	296	23

VII. ODMIANY POWIETRZA.

W MIESIĄCU	Liczba dni, w których															
	nie marzło	na przemianę marzło i tajało	ciągle marzło	niebo było				w ogólności deszcz padał	ciągle deszcz padał	w ogólności śnieg padał	ciągle śnieg padał	w ogólnoś. mgła była	ciągle mgła trwała	łyskało się i grzmiało	grad padał
				całkiem pogodne	mało zachmurzone	mocno zachmurzone	całkiem zachmurzone								
Styczniu .	1	1	29	3	4	15	9	3	—	9	—	9	2	—	—
Lutym . .	9	12	7	1	5	18	4	7	1	5	—	4	3	—	—
Marcu. . .	6	25	—	2	7	15	7	6	—	4	2	15	1	—	—
Kwietniu .	21	8	1	—	10	20	—	10	—	1	—	3	—	—	—
Maju . . .	31	—	—	7	13	11	—	9	—	—	—	4	—	6	3
Czerwcu .	30	—	—	—	12	17	1	12	—	—	—	1	—	10	1
Lipcu . . .	31	—	—	—	5	26	—	18	1	—	—	3	—	9	2
Sierpniu .	31	—	—	1	10	20	—	15	—	—	—	—	—	3	—
Wrześniu .	29	1	—	1	12	13	4	10	2	—	—	6	—	1	—
Październik.	22	9	—	3	15	11	2	7	1	—	—	12	—	—	—
Listopadzie	13	14	3	4	7	10	9	7	—	2	—	2	—	—	—
Grudniu .	16	7	8	—	7	19	5	15	—	11	—	2	—	—	—
W cał. roku	240	77	48	22	107	195	41	119	5	32	2	61	6	29	6

Ostatni mróz był dnia 22go kwietnia; piérwszy mróz dnia 30go września.
Ostatni szron był dnia 5go kwietnia; piérwszy szron dnia 29go września.
Mróz trwał ciągle najdłużéj dni 29, to jest: od 1go stycznia aż do 30go stycznia.
Piérwszy grzmot był dnia 1go maja, ostatni grzmot był dnia 13go września.

Van Roy.